Poczta opłacona ryczałtem № 114. Rok IV. **Warszawa, 20 Maja 1927 r.**

PRO PATRIA

ORGAN INTELIGENCJI MONARCHISTYCZNEJ

wychodzi „ 10 i 20 każdego miesiąca.

Król—Rada Państwa—Sejm z przedstawicieli korporacyj.

Redakcja i Administracja Warszawa, Traugutta 3. Telefon 40-39.

Redaktor przyjmuje: codziennie od 12—1 p. p.

Prenumerata wynosi: Miesięczn. zł. 1.50 Kwart. zł. 4. Półrocz. 8. Weterani, inwalidzi, emeryci, ucząca się młodzież i wszyscy niezamożni—płacą połowę. **Prenumeratę przyjmują urzędy pocztowe, kioski miejskie Tow. „Ruch", lub można ją wpłacać na konto czekowe w P.K.O. Nr. 8801.**

Numer pojed. 50 gr.

DZIAŁ POLITYCZNY pod kierownictwem **Olgierda Gordziałkowskiego.**

DZIAŁ FILOZOFICZNY, ESTETYCZNY i LITERACKI pod kierownictwem **Ignacego Oksza-Grabowskiego.**

REDAKCJA i DZIAŁ EKONOMICZNY pod kierownictwem **Henryka Olszewskiego.**

Jeżeli ludzie znajdują większe korzyści w niespełnianiu obowiązków, niżeli w ich spełnianiu, wszystko jest stracone.

Monteskiusz.

PRZYWÓDCOM PRODUKCJI POLSKIEJ.

Sprawa uporządkowania stosunków społeczno-ekonomicznych w Polsce zależy głównie od dwóch czynników: od rządu i od pracodawców. Oba te czynniki muszą działać w uzgodnieniu; osobno żaden z nich nie dopnie celu.

W obecnym stanie rzeczy istniejące i zakorzenione od czasów przedwojennych partje polityczne, a właściwie kilkudziesięciu ludzi (leaderów), nie mających poza sobą żadnej racji politycznej, ani ekonomicznej, przeszkadzają zarówno legalnemu utworzeniu się ciągłego, zdrowego rządu, jak i zdrowo pojętej inicjatywie prywatnej klas ekonomicznych. I nie przeciwko oddzielnym osobom z tych partyj występujemy, boć znaleźć się tam mogą i ludzie wartościowi, ale przeciwko samemu istnieniu i znaczeniu partyj, nie mających dzisiaj żadnego uzasadnienia w potrzebach kraju i państwa. Mogło to być *malum necessarium* w stosunkach przedwojennych, dzisiaj jest to przeżytek, a ten przeżytek, konając, nie dopuszcza do normalizacji warunków bytu narodu i państwa. Jest to niby ciało obce, powodujące gnicie i gorączkę w całym organizmie.

Dość wskazać na demoralizację narodu, dziejącą się przy każdych wyborach, na góry i potoki kłamstw, blag, pustych obietnic, poniżeń duchowych, aby dostrzedz, gdzie jest źródło cierpienia publicznego.

Faszyści włoscy ogłosili światu swoją Konstytucję Pracy. Uwzględniając w wysokiej mierze wszelkie rożnice, jakie rzeczywiście istnieją pomiędzy Włochami a Polską, w duchu tej Konstytucji jest jedna rzecz, która obowiązuje cały nowoczesny świat chrześcijański, świat kultury twórczej. Tą rzeczą jest mus, powtarzamy mus absolutny sprowadzenia ekonomicznej walki klas z dróg bolszewizmu, to jest wzajemnego tępienia się, na drogę racjonalnego wyjaśnienia i utrwalenia w instytucjach trwałych symbjozy (współżycia) kapitału przedsiębiorczego z pracą. Polskę obowiązuje ta idea, tak jak każdy inny kraj, a tylko sposoby zastosowania muszą mieć charakter miejscowy, nie naśladowczy.

Nie rozumiemy zupełnie zdrowego nacjonalizmu, prawdziwej miłości ojczyzny bez oparcia się na tej konieczności. Polacy to jedna rodzina, złożona z krewnych bogatych i biedniejszych, z mądrzejszych i głupszych, ze zdolniejszych i z tępszych, działać tu musi rygor rodzinny nawet surowy, jeżeli spotkamy się wypadkowo ze zwyrodnieniem lub krnąbrnością. Taki rygor rodzinny jest duchem Konstytucji Faszystowskiej i taki rygor niezbędny jest i w Polsce.

Oto przykład i sens, jaki ma dla nas praca Mussoliniego i jego współpracowników.

Klasy przedsiębiorców i pracodawców, klasy same z siebie mocne przez realizm swojej energji i przez fakt rozporządzania produkcją zawiniły u nas wielce, oddając losy polityczne kraju, a i interesy własne w ręce partyj politycznych, które w naszych czasach mogą być tylko demagogiczne, to jest sprzeczne z warunkami normalizacji produkcji. Klasy te łudziły się mirażem, że te czasy powojenne wyjątkowe przejdą, a porządek przyjść musi sam przez się. Otóż porządek sam przez się przyjść nie może, bo w stosunkach zbiorowych nie przychodził nigdy bez ingerencji wysiłków rozumu ludzkiego, dopóki nie będzie rozwiązana sprawa zasadnicza, będąc dzisiaj zmorą wszystkich państw europejskich bez wyjątku, a więc i Polski. Jest to sprawa uzgodnienia kapitału przedsiębiorczego z pracą. Ta sprawa musi być przeniesiona z gruntu czysto-ekonomicznego, na jakim uparcie ją się trzyma, na grunt państwowo-polityczny.

Rozumieją to dobrze komuniści i socjaliści i stąd ich powodzenia, np. w nowem ustawodawstwie polskiem. Produkcja krajowa niesie na grzbiecie cały ciężar świadczeń socjalnych, Kas Chorych, etatyzacji, urządzeń opartych na doktrynalnej walce z prawem własności i z zasadą inicjatywy prywatnej — urządzeń względem produkcji wprost wrogich. Nie potrzeba na to wysiłków rozumu. Nic łatwiejszego jak konfiskować lub brać z gotowego, nic łatwiejszego jak „poprawiać" finanse przez wypuszczanie papierków pieniężnych.

Ale przeciwko takiemu załatwieniu sprawy, która załatwiona być musi, ale nie w sposób niedorzeczny, partje narodowe nie wniosły nigdy sprzeciwu energicznego i skutecznego. Sprzeciwem skutecznym nie nazywa się głosowanie w Sejmie, prawie zawsze kończące się kompromisem, to jest poddaniem się (w imię spokoju, jedności narodowej i t. d.). Nie jest i sprzeciwem skutecznym oparcie się na jednostronnych trustach i kartelach przedsiębiorców, bo jest to ten sam grunt walki klas, na jakim stanął Marx i jego uczniowie. Zresztą jeżeli w tej walce na ostre i trust na razie wygra, to jednakże ostatecznie wygra kto? Komuniści, wzmożeni nowymi zastępy zwolenników. Państwo i naród zawsze traci.

Odpór skuteczny może dać tylko instytucja pracy wspólnej i wza-

jemnego uzgodnienia. Jest takową Korporacja Produkcji. Korporacja staje się integralnym organem rządu. Korporacje, jako dzierżyciele faktycznej energji narodu, stają się potęgą. Żaden absolutyzm rządu w jakiejkolwiekbądź postaci nie jest możliwy. Obawa przed despotą ginie. W tej postaci realnej Korporacje są rzeczywiście i efektywnie wyrazem woli narodu. Te tłumy, tłoczące się do urn wyborczych (często nawoływane), są parodją woli narodu. To jest zero!

Korporacje muszą pragnąć Króla, to jest najwyższego Arbitra w stosunkach wewnętrznych i Wodza przeciwko najazdowi obcych. Nie potrzebują one żadnych partyj politycznych, bo te byłyby tylko elementem intrygi pomiędzy społeczeństwem a rządem.

Z chwilą gdy przedsiębiorcy zaczną omawiać poważnie tę sprawę ze swoimi pracownikami, a dadzą urlop bezterminowy partjom politycznym, które są złymi ich komisantami, z tą chwilą bezpieczeństwo, spokój i rozkwit Polski będzie zapewniony.

Red.

BIEG POLITYKI.

Anglja.

Anglja wreszcie doszła do przekonania, że bolszewizm zagraża jej bytowi, a Anglja rząd w całem znaczeniu tego słowa posiada. Wielki strajk, który przyniósł państwu straty dotychczas nieobliczone, a część ich już zachwiała równowagą budżetową na 30 milj. f. szterlingów, strajk, który zresztą powtórzyć się może, groźny handlowo zamęt w Chinach, inne niebezpieczne możliwości azjatyckie, wszystko to wykazało niedorzeczność polityki Lloyd-George'ów i Macdonaldów. Anglik porusza się niechętnie, jest z natury zasiedziały, ale raz poruszony, posiada upór bez konkurencji.

Jeżeli Anglja zdecydowała się na walkę z bolszewizmem, polityka jej solidarnie zwróciła się ku tym państwom, które zwalczają bolszewizm integralnie i gdzie ustrój państwowy dozwala na skuteczne prowadzenie tej walki. Państwa te są: Italja i Japonja. Coraz bardziej staje się widoczna kooperacja polityczna tych trzech państw, mająca na celu aktualny objekt wspólny.

Należy stwierdzić, że walka ta prowadzona będzie nie tylko przeciwko skutkom bolszewizmu, ale i przeciwko ideom i doktrynom, będącym motorami duchowymi bolszewizmu, motorami, które nie zginą, dopóki nie będą zastąpione przez ideologję inną. Dalej — pamiętać trzeba, że ideologja bolszewizmu jest tylko dalszym ciągiem doktryn Rewolucji francuskiej, zastosowanym rygorystycznie przez barbarzyńsko-mistyczny umysł rosyjski. Uczniów odpowiedniejszych trudno było znaleźć. Lenin zamieszkiwał i w Szwajcarji, ale akademją jego była Francja: Paryż republikańsko - rewolucyjny, rządzony przez masonerję Wielkiego Wschodu. Aczkolwiek obecny rząd francuski mixte (sztuczny, prowizoryczny zespół partyj) drga urzędownie przeciwko komunistom, jest to tylko „bataille de mots" (walka na słowa). Żaden rząd demokratyczno-republikański nie jest w stanie zwalczyć bolszewizmu, bo bolszewizm tkwi w jego trzewiach, a odruchy obronne ograniczają się do załatwiania spraw dziennych. Jednolitej polityki w większym stylu, np. polityki dla jutra państwa prowadzić nie mają siły.

Angielskie wizyty w Polsce dwóch bardzo poważnych osób, t. j. J. E. Prymasa Katolickiego Anglji, Kardynała Bourne'a oraz pisarza Chestertona, zdaje się wykazują, że poza akcjami czysto politycznemi, Anglja uznaje potrzebę sprostowania ideologji, prowadzącej narody współczesne na bezdroża słodkiej anarchji, zwanej demokratyzmem politycznym. W tym stary świat anglo-saski zgadza się z faszyzmem włoskim. Współpraca Mussoliniego z Chamberlain'em podyktowana jest przez coraz wyraźniejsze konieczności polityczne. Trzeba zanotować ten fakt, jako wielki zwrot dziejowy. Jednym z głównych momentów tego zwrotu jest ogłoszenie faszystowskiej Konstytucji Pracy, której sensem głównym jest uznanie wyższości hierarchicznej praw narodu nad prawem człowieka, jako jednostki. I to jest ta ideologja, na której budować można trwalszą politykę państw narodowych ku zapewnieniu Europie równowagi politycznej, a zatem warunków spokojnej ludzkiej pracy.

Wiemy z gazet, że zwolennicy tak zwanego „czystego" chrystjanizmu, czyli w gruncie rzeczy sekciarze, dążący do rozproszkowania Instytucji Kościoła, ścierają się z Kościołem Anglikańskim. Na jednym z zebrań w Londynie, mowa Arcybiskupa (anglikańskiego) spotkała się z ostrymi sprzeciwami „czystych" chrześcijan i z okrzykami: „precz z papizmem!" Musiała interwenjować policja. Widzimy i tutaj działania podziemne bolszewizmu, który przy pomocy mistyki sekciarskiej zakłada miny pod Kościół Anglikański.

Chesterton jest wielkim pisarzem. Cechami jego są: myśl głęboka i samodzielna, stara kultura i rzadka prostota stylu. Szczudła literackie są mu niepotrzebne, pisze wprost a z wdziękiem niespotykanym u Anglików. Obawiamy się tylko, czy ci Polacy, z którymi u nas miał sposobność zetknąć się, dali mu się wczuć w Magnam Chartam 1000 letniego ducha polskiego tak starego, jak stara jest i Anglja. Bo przecież obserwator tak niepospolity, jak Chesterton, nie może zadowolić się objawami patrjotyzmu pozorowego z korzeniami płytkimi i wątłymi, niezapuszczonymi w głąb wieków życia narodu.

Jakbądź fala odnowy i uzdrowienia umysłu zdaje się nadchodzić. Wchodzą w grę uśpione dotychczas moce wyższe. Pod wpływem tych mocy polityka mocarstw przodowniczych kultury staje się coraz realniejsza i coraz mniej liczy się z utopjami Rousseau i Marxa, a coraz więcej z prawami Boga i Natury, której cząstką jest człowiek. Polska może być powołana do współpracownictwa w tem dziele, jeżeli zrozumie to i zechce.

R.

Według wiadomości najświeższych (artykuł lorda Rothemare w „Daily Mail") zjawiła się koncepcja odstąpienia przez Anglję Włochom mandatu nad Palestyną i Mezopotamją. Jakoby dla Anglji jest to ciężar za kosztowny i niepotrzebny, a Włochy mają głód kolonjalny i rząd faszystowski tak cieszy się opinją zdolności administracyjnej i rozumu państwowego, że temu zadaniu byłby w stanie podołać. Sprawa jest niezmiernie ciekawa i symptomatycznie potwierdza wypowiedziane wyżej poglądy na zachodzące wielkie zmiany w ideologji politycznej.

Palestyna pod rządami faszystów—to ciekawe!

ZWIĄZKI TAJNE. 20)

Niezwykłym jasnowidzem okazał się markiz de Luchet w swej książce p. t.: „Szkic o sekcie Illuminatów":

„Oszukany narodzie! Wiedz, że jest spisek despotyzmu przeciwko wolności, niezdolności przeciwko talentowi, występku przeciwko cnocie, ciemnoty przeciwko oświeceniu. Ten związek zmierza do panowania nad światem, celem jego jest władza powszechna. Zamiar ten może się wydawać nie do wiary, nadzwyczajny, ale nie chimeryczny. Nigdy nie spotkało świata równe nieszczęście.

„On (Ludwik XVI) zmuszony będzie do ulegania namiętnościom wszystkich, którzy go otaczają, do powierzania władzy ludziom przewrotnym, do handlowania swoim poglądem przez wybór ludzi kompromitujących go.

„Nie powiemy, że kraj opanowany przez Illuminatów przestanie istnieć, ale upadnie on do takiego stopnia poniżenia, że politycznie będzie bez znaczenia, że zaludnienie będzie się zmniejszało, że mieszkańcy, którzy oprą się chęci wyemigrowania do obcych krajów, nie zaznają już ani szczęścia osobistego, ani socjalnego, ani materjalnego.

„Szefowie rządów! zwróćcie oczy na zrozpaczone masy, usłyszcie ich krzyki, ich nadzieje. Matka zażąda zwrotu syna, żona—męża, miasta—sztuk pięknych, które uciekły, kraj—obywateli, pola — rolników, religja—obrządku, a natura zażąda zwrotu istot, jakich jest warta".

De Luchet mówi o trudnościach przeciwdziałania. Za wielu ludzi jest zainteresowanych w podtrzymaniu systemu Illuminatów. Wielu panujących, sądząc, że są wtajemniczeni, uważa się za bezpiecznych i sami ciągną swe narody w przepaść.

De Luchet zwraca się do samych masonów, aby uratowali swój zakon od Illuminatów: „Gdybyście raz zrozumieli ogrom niebezpieczeństwa, dalibyście temu radę".

Należy dodać, że de Luchet był współpracownikiem dzieł Mirabeau. W papierach Mirabeau (w r. 1791) znaleziono traktat p. t. „Tajemnice Spisku", gdzie znajdujemy takie ustępy:

„Musimy zniszczyć wszystek porządek, zgnieść wszystkie prawa, znieść wszelką władzę i doprowadzić lud do anarchji. Prawa, jakie ustanowimy, być może nie wejdą w życie odrazu, ale potrochu dla utwierdzenia wolności, tak aby lud wierzył, że są one obrońcami wolności. Musimy pielęgnować ludzką próżność, pochlebiać nadziejom, obiecywać szczęście jako skutek naszych działań. Musimy usuwać ich kaprysy i dowolne systemy, bo lud jako prawodawca jest bardzo niebezpieczny: ustanawia tylko prawa, dogadzające jego namiętnościom, a oprócz tego jego niekompetencja rodzi nadużycia. Ale ponieważ lud jest dźwignią, której prawodawcy mogą używać według swej woli, musimy koniecznie brać go jako podporę i robić dlań nienawistnym każdego, kto chce go zniszczyć i sieje złudzenia na jego drodze. Musimy więc kupić wszystkie pióra sprzedajne do propagandy naszych metod, a ci pouczą ogół o jego wrogach, których my atakujemy. Kler, największa potęga dla opinji publicznej, może być zniszczony tylko zapomocą ośmieszania religji i jej kapłanów, przedstawiając ich jako potwory hypokryzji, bo i Mahomet w celu zaprowadzenia swej religji zniesławiał pogaństwo, jaki wyznawali Arabowie, Sarmaci i Scytowie. Nieustannie powinny pamflety

DRZEMKA LIBERALNA.

Pewne i to niemałoważne rozświetlenia i dla nas znajdujemy w artykule włoskim Ed. Sulie (Il Tevere). Krótka charakterystyka współczesnych chorób intelektualnych.

„Intelektualizm z r. 1848 z niejakiemi różnicami natury praktycznej w roku 1870 zbudował parlament rzymski i mniemał, że jedność Italji jest rzeczą dokonaną; pozostaje rządzić. Mniemał, że polityka włoska jest to rzecz łatwa i że naród włoski to jedność.

„W rzeczywistości tkwiły wielkie separatyzmy dzielnicowe, wykorzystywane przez demagogów, pokolenie wolnościowe czynne dawniej wymarło, narodziły się zaś liberalizm burżuazyjny i kolektywizm socjalistyczny.

„W tych trzech terminach: liberalizmu, socjalizmu i niewtrącania się państwa, obracała się administracja nowem państwem.

„Ale imperatywem głównym był liberalizm. Socjalizm krzyczał monosylaby z alfabetu liberalizmu. Ten wódz główny stworzył „atmosferę popołudniową" drzemki. Na tej to „drzemce" zaszczepiła się źle, ale zaszczepiła się epoka scentyficzna obca, epoka z wiedzą, która „położy fundament pod tajemnicę stworzenia, wiedzą filozoficzną z horyzontem jakiejś mizernej ludzkości", potomstwo literackie werystów, naturalistów i kompanji fotograficznej. Ludzie pogrążyli się w kontemplacji rzeczywistości zewnętrznej i wypadkowej, odkrywali jej rysy, kąty i cienie. Wszystko to zbadano do podziwu, ale wszystko to jest pod zarzutem, że niema ojcostwa zdecydowanego, że niema twórcy, że to jest uzurpacja siły, nie ojcostwo.

„Otoczenie urabia człowieka. Człowiek zależy od rzeczywistości, a stąd w pewnej mierze i od wiedzy. Z tego korzysta, z innego nie korzysta. Liczy się tylko to, z czego korzysta. Ponieważ nie wszyscy są wynalazcami i odkrywcami, olbrzymia większość tylko oczekuje wynalazków. Ta olbrzymia większość, to drzemiąca po obiedzie burżuazja i nie mogło z nią być inaczej. Zniechęcały ją, odbierały wiarę przerwy pomiędzy wynalazkami. I przyparta do muru przyznałaby się, że nie wierzy w naukę, ani w jakowyś cel świata. Więc przyszłość, duchowa przyszłość była dla niej zamknięta.

„Materjalizm! Jest to świat rzeczy, obsługiwany przez człowieka ze złą wolą przymuszoną, któremu brak nadziei i przyszłości, co graniczy ze śmiercią.

„Materjalizm zawiera w sobie całą tę atmosferę bezsłoneczną, przygnębiającą, drzemiącą burżuazji XIX stulecia. To stulecie nie wojuje z chrystjanizmem, ale się od niego oddala. Ludzie nie mają sposobu oddalić od siebie troski i obawy śmierci przez przeciwstawienie temu energji życiowej i nadziei.

„W praktyce materjalizm zbacza na drogę tego dziecinnego realizmu i utopji realnej, jaką jest socjalizm. Powstanie i rozwój tej partji politycznej, lub co gorsza, tej nowej atmosfery politycznej charakteryzowały te same sposoby tajne, jakie są cechą związków tajnych. Socjalista dla tłumu jest to rodzaj masona. Jakkolwiek socjalizm mógł się był rozwinąć, jako partja polityczna o celach najograniczeńszych, rościł on w początku dążności filozoficzne i doktrynalne, które materjalizm historyczny wypowiedział w języku burżuazyjnym w celu propagandy.

„Możemy podzielić socjalizm tamtoczesny na dwie klasy. Jedna z elementów wychodzących na ulicę pierwszego maja. Druga—obejmująca wszystkich materjalistów i tych, którzy chcąc okiełzać materjalizm, nosili przy dewizce od zegarka Marxa i bolesny, desperacki, a przeto napastniczy ateizm o twarzy bladej i fatalistycznej. Ci umarli na progu wojny, pozostawiając ludziom z ulicy zadanie zabicia socjalizmu komunizmem.

„Liberalizm—pasorzyt własnej historji, demokracja — jakość nieuleczalna, rzeczy bez heroizmu, bez zdolności do heroizmu—oto to, co się nazywało „postępem". Nie nazywały się jeszcze „uniwersalizmem", „ludzkością", „internacjonalizmem", ale już były tym zapłodnione.

„Mizerny wiek XIX, w stosunku do stuleci XVIII i XX można nazwać wiekiem dyletanta. Był to wiek hyperbolicznych ideałów, a marnych urzeczywistnień; szedł on za wypadkami, nie modyfikował ich, nie przemagał. Poprzestał na „weryzmie" opisu i stwierdzenia. Cały ten wiek jest to jeden podziw natury i tego, co przychodzi bez trudu. Tak jak i jego sztuka ciągle stwierdza, a to stwierdzenie jest gorzkie.

„Możemy powiedzieć z pewnością, że charakter ludzki tego stulecia jest to wydęty idealizm na usługach najgrubszego materjalizmu. Jest to fałszywy altruizm kolektywistyczny na tle najczystszego burżuazyjnego egoizmu.

„Ta wieczna niepewność, ten wiek wielkich teorji, a minimalnych praktyk, to siedzenie na dwuch stołkach spłodziło naturalnie twierdzenie, usiłujące podać się za filozofję, chociaż brak mu charakteru heroicznego mniejszości duchowej, który jedynie umożliwia filozofję wogóle. Na terenie tak relatywnym czyż nie musiała się rozwinąć teorja relatywizmu, przy pomocy której kultura niemiecka ma dokonać swego podboju duchowego Italji?

„Płacząc, oczekiwali jeszcze roznosiciele tej teorji, że może faszyzm duchowy wystawi ją na światło. Ale faszyzm poznał, czem ona jest i zna jej grozę.

„Wreszcie spojrzeli w lustro, zobaczyli swoje białe włosy i rozpoznali się synami tego XIX stulecia, które nie znało ani „tak", ani „nie", nie umiało wybierać pomiędzy temi dwiema partykułami i nie miało odwagi postawić trzeciej, bo ta byłaby wyrazem własnej trwogi. W październiku 1922 r. faszyzm zadał tym ludziom śmiertelnego proszku".

Prawo przeciwko strajkom.

W Anglji przedstawiony został Parlamentowi projekt ostrej ustawy o nadużyciach przy strajkach. Składa się on z 7 paragrafów:

1) Nielegalny jest strajk, wychodzący poza ramy rachunku przemysłowego, oraz strajk wszczęty do wywarcia nacisku na rząd lub na komunę. Wystarcza prawdopodobieństwo nacisku, niema potrzeby udowodnienia tego faktami. Kara za pomoc i za uczestnictwo w strajku wynosi 100 funtów sterlingów lub więzienie od 3 miesięcy do 2 lat. W stosunku do strajku nielegalnego znoszą się prawa, dotyczące pokojowego rozjemstwa i zwalniające kierowników strajków od odpowiedzialności cywilnej.

2) Kto odmówił uczestnictwa w strajku nielegalnym, ten z tego powodu nie może być usunięty ze swego syndykatu lub ponieść uszczerbku w swoich prawach syndykalnych.

3) Podczas strajku legalnego (przemysłowego) niewolno wywierać nacisku na pracujących w jakibądź sposób. Znosi to tak zwaną straż strajkową. Kara za takie przestępstwo wynosi 20 f. sterlingów, lub 3 miesiące więzienia.

4) Od członka syndykatu nie ma się prawa żądać składki na syndykalny fundusz polityczny. Fundusz polityczny syndykatu ma być rachowany oddzielnie od innych, a tych funduszów na cele polityczne używać nie wolno.

5) Urzędnikom państwowym nie wolno należeć do innych syndykatów, prócz własnego, pod karą wydalenia.

6) Każdy robotnik musi należeć do jakiegoś syndykatu pod karą 10 f. sterlingów, lub do 3 miesięcy więzienia.

7) Interesowani i prokurator generalny są upoważnieni do postępowania sądowego w razie używania funduszów na cele sprzeczne z ustawą.

Prawo angielskie wzorowane jest na faszystach włoskich.

---

podniecać nienawiść przeciwko duchowieństwu. Przesadzać o ich bogactwach, uogólniać grzechy osobników, przydawać im wszelkie występki: oszczerstwo, morderstwo, bezbożność, świętokradztwo, wszystko to jest dozwolone w okresie rewolucji.

„Musimy obniżyć noblessę, zniesławiając jej rodowód, ustanowić ziarno równości, które wprawdzie nigdzie nie egzystuje, ale pochlebia ludowi. Musimy zabić najupartszych, spalić i zniszczyć ich majątki, aby zatrwożyć innych tak, że aczkolwiek nie jesteśmy w stanie całkowicie zniszczyć tego przesądu, możemy go osłabić, a lud zadowoli swą próżność i zawiść przy ekscesach, jakie zastosujemy.

„Ponieważ lud jest brutalny, ignorant, widzi tylko w rzeczach złe, nigdy dobre, można mu dać tylko ograniczoną władzę w municypalnościach. Strzeżmy się dawać mu za wiele siły. Despotyzm jego jest za niebezpieczny. Musimy głaskać go darmową sprawiedliwością, obiecywać mu wielkie zmniejszenie podatków, równiejszy podział fortun i mniej poniżenia. Te urojenia sfanatyzują lud, który nie jest w stanie oprzeć się pochlebstwu. Cóż znaczą tu ofiary i ich ilość? Wywłaszczenia, zniszczenia, pożary, te niezbędne akcesorja rewolucji? Nic tu niema świętszego, jak mówi Machiavelli: „Co ma znaczenie, jeżeli się doszło do celu?"

Jako dodatek można umieścić oświadczenie Chamfort'a, przyjaciela Mirabeau:

„Naród jest to stado zajęte jedynie szczypaniem trawy. Przy pomocy dobrych psów, pastuchy mogą je pędzić wedle swej woli. Pieniądz i nadzieja łupu są wszechmocne dla ludu. Mirabeau twierdzi, że za 100 ludwików można zrobić doskonały bunt".

Ten „Projekt Rewolucji", będący jeżeli nie pomysłem samego Mirabeau, to prawdopodobnie opracowaniem Illuminatów, jest „piekielnym kodeksem" wszelkich przewrotów, zaszłych w Europie w ostatnich latach 150-ciu. Znajdujemy go i u włoskich Karbonarów, i u Bakunina i w Protokółach Syonu i u dzisiejszych bolszewików.

Sam Mirabeau, zdegenerowany arystokrata, człowiek olbrzymich talentów, charakteru chwiejnego, przy wykonaniu operacyj, przeraził się podłością „kanalji". Chciał porozumieć się z dworem francuskim, ale wtedy, gdy było już zapóźno.

Po takich nadzwyczajnych przygotowaniach nastąpił wybuch, jak wiadomo, w r. 1789. Pierwszy wystrzał armatni, jak mówią współcześni masoni.

Wybuchowi towarzyszyła akurat taka sama radość ludu, jak i w Rosji przez kilka miesięcy 1917 r. Potem?

Ironja dziejów. „Wolność, równość i braterstwo" zabiły samą możliwość „wolności, równości i braterstwa". Bo jak pisze Bainville: od „braterstwa" idzie się wprost do wojny domowej, a od miłości ludzkości do wojny zewnętrznej.

(d. c. n.). *Videns.*

NIEDOMAGANIA KOLEJNICTWA POLSKIEGO.

Milczenie, jakie ze strony prasy partyjnej spotkało wydaną w Warszawie w styczniu r. b. rewelacyjną broszurę Związku Urzędników Kolejowych — zmusza nas do zamieszczenia poniższego skrótu.

Konieczność zasadniczych reform w tym ważnym dziale życia ekonomicznego kraju leży w interesie skarbu państwa i w interesie szerokich nierozpolitykowanych sfer pracowniczych kolei.

Kolejnictwo polskie domaga się naprawy nie od dziś, a od chwili ujęcia go przez władze państwowe polskie. Liczne braki, na które chronicznie cierpi nasze kolejnictwo, rujnują finanse państwa, uniemożliwiają racjonalny rozwój samego kolejnictwa i opóźniają ekonomiczny rozwój całego kraju.

Ze względu na stan powyższy, Związek Urzędników Kolejowych Rzeczypospolitej przystąpił do wydawnictwa broszur, poświęconych szukaniu i wskazywaniu dróg naprawy kolejnictwa polskiego.

Broszury te będą ukazywać się pod wspólnym tytułem: „Drogi naprawy kolejnictwa polskiego, oraz poprawy bytu pracowników kolejowych".

Niedawno ukazała się pierwsza broszura p. t. „Braki polityki taryfowej i handlowości oraz koncesje w kolejnictwie". Z tej to broszury przytaczamy wiązankę faktów, powstrzymując się od wszelkich komentarzy. Niech fakty mówią same za siebie.

Ogół kolejarzy polskich, biorąc na ogół, godnie spełnił swój obowiązek, ożywiony był patrjotyzmem, kiedy dnia 11 listopada rozpoczęły się nasze historyczne chwile dla Polski.

Niemcy ponoszą klęskę. We wszystkich 3-ch zaborach polscy kolejarze samorzutnie stają na posterunku, obejmując po okupantach kolejnictwo. Jak wielkim był zapał kolejarzy do pracy, świadczyć może to, że ruch nie uległ przerwie, oraz że nie było wypadku, któryby spowodował kolejarz polski.

Wkrótce potem przyszli ministrowie, prezesi, dyrektorzy i t. d. i zaczęli sprawować „rządy".

Mimo ciężkich warunków, kolejarze pracują wytrwale, znoszą często głód i niedostatek.

W czasie wojny 1919-20 r. — kolejarz polski też spełnił swój obowiązek. Z biegiem jednak czasu kolejarze zatracili wiarę w lepsze jutro, oraz stracili wiarę nie tyle może do kierowników bezpośrednich, ile do władz przełożonych.

Sprawiły to nepotyzm i różne niewłaściwości — owoc demokratyczno-republikańskiego ustroju politycznego państwa.

Polityka taryfowa ministerjum kolei, następnie komunikacji.

Zasadniczem i głównem źródłem dochodów kolei są przewozy i czynności z niemi związane.

Od umiejętnego eksploatowania tych źródeł zależy rozwój kolejnictwa i byt pracowników kolejowych.

Bezpośrednio po przejściu od okupantów w ręce polskie koleje zaczynają pracować normalnie: przewożą podróżnych, towary i t. d.

Za swe usługi winna kolej pobierać opłaty wedle ogólnie obowiązujących taryf. Tych jednak początkowo nie było. Powinno je było wydać ministerjum — i to bezzwlocznie.

Otóż było inaczej. Partyjny ówczesny minister kolei, Moraczewski, myślał o polityce, a jakiś urzędnik wydziału taryfowo-handlowego, nie mogąc doczekać się rozwiązania sprawy taryfy przez ministerjum, w niespełna trzy godziny napisał taryfę, zawartą wszystkiego na niecałych trzech stronnicach tekstu.

Wziął on z dawnej taryfy okupantów stawki, zaopatrzył uwagą, że zwiększają się o 50% i taryfa była gotowa. Spieszył się, bo czas naglił, i żywił przekonanie, że ministerjum najdalej za dwa tygodnie wyda taryfę lepszą. Podobnież postąpiono pod okupacją austryjacką. Taryfa prowizoryczna jednak trwała cały rok!

Ta całkowita i karygodna bezczynność ministerjum naraziła skarb na nieobliczalne straty, dając początek wzrastającym w następstwie ciągłym deficytom w budżecie kolejowym.

Co jest zastanawiające, że w okresie największego spadku waluty markowej nie podnoszono automatycznie stawek przez prawie 5 miesięcy, bo główny promotor polityki taryfowej, który sam siebie uważał za niezastąpionego w tych sprawach, wyjechał na urlop, a następnie jeździł z jakąś wycieczką po całej Europie.

Późno spostrzeżono kolosalne straty z powodu obniżenia stawek i zaproponowano podwyższyć je o 300% (więcej było niesposób). Sprzeciwił się temu ówczesny komisarz oszczędnościowy, słusznie dowodząc, że raptownie tak podwyższać stawek nie można, bo to wzmoże ogólną drożyznę. Deficyty stąd wynikające trzeba było pokrywać ze skarbu, czyli drukowanemi ad hoc pieniędzmi które, rozumie się, traciły na wartości.

I obecnie jeszcze przepisy taryfowe grzeszą niekonsekwencją i dają kolejnictwu straty, gdyż niekiedy np. przesyłka pospieszna kalkuluje się taniej, niż zwykła (Post. tar. 3 Cz, II Tar. Tow.)

Taryfy wyjątkowe.

Wielu istniejących ulg taryfowych nie można usprawiedliwić; np. towarzystwa sportowe korzystają ze stałej ulgi 50%-ej. Tacy np. wioślarze, należący jak w Warszawie po większej części do klasy zamożniejszej; dlaczego więc są faworyzowani kosztem kolei i finansów kraju?

Taryfy eksportowe np. na drzewo — również mają poważne braki; pominąwszy,

ROZWAŻANIA.

XV. Jeszcze ptaszki

„Czy szanowny dozorco nocny, mówiąc, że Polak podobny jest w swej próżności do indora i prowadząc niejaką polemikę ze Słowackim, zapomniałeś, że ten karmazynowy wojewoda poezji naszej nazywał nas też baranami do rżnięcia. Sam on, chociaż lubił przystrajać się w pióra pawie, w werbalizm romantyczny, tak podówczas modny przez Chateaubrianda i Byrona, czyż nie był autentycznym białym orłem z nad Gopla, chociaż wypadkiem urodził się nad Ikwą? Jego wielkie ballady dramatyczne rzeczywiście sięgnęły do trzewi historycznej i mitycznej duszy polskiej, do nieśmiertelnych źródeł rasy. Jego wizja narodu w jego całej przeszłości i przyszłości była tak potężna, tak prawdziwa, że żaden poeta polski ani przed nim, ani po nim nawet zbliżyć się do niej nie mógł. Było to nietylko, jak sam mniemał, zatarganiem, ale było rewelacją, dotyczas zupełnie niepojętą, lub pojmowaną naskórkiem.

— Bo i z tych łbów szablą pociętych mogła była wykwitnąć myśl jaka duża, gdybyś Ty, o Panie, miał był staranie o tych dzieciątkach Twoich.—

„Ta myśl duża dotychczas nie wykwitła. I nie wykwitła mimo to, że przyszła wiosna wolności. I już nie karmazynowe indory gulgocą, ale beczą barany do rżnięcia.

„Barany bo wypowiedziały wojnę przodkom, a umizgają się do wilków, a w tej swej postaci chcą być niepodległym narodem. To jest mózg barani.

„Słowacki miał w duszy bunt i męczeństwo, nie udawał nigdy. Lecz bunt jego nie był skierowany przeciwko wypadkom ziemskim, ale przeciwko podłości i faryzeizmowi, naśladownictwu, to jest przeciwko tym korzeniom zła w duszy ludzkiej, które człowiek może wyrwać sam przez pracę ducha i przy łasce Bożej, jeżeli się o nią stara. Z całej plejady nieszczęśliwej emigracji naszej poza ojczyzną, był on jednym z tych nielicznych, którzy oparli się wpływom internacjonalizmu. Powszechność objęcia miał wielką, jednakże niezależność duszy polskiej utrzymał i dał się pociągnąć uludom uniwersalizmu politycznego całkiem powierzchownie w swoich dziełach słabszych, jak Kordjan. Niepodobna było nie spłacić haraczu błędom swojej epoki. Ale Słowacki odczepił się od daniny groszami.

„Nie stręczył on nigdy Wallenrodyzmu, to jest ideologji pokrewnej judaizmowi i z judaizmu biorącej początek. Wallenrodyzmu, który odegrał tak fatalną rolę w dziejach duszy polskiej, deprawując ją w imieniu miłości ojczyzny. Konspiracyjność, mająca w rachubie błędnej wyzwolić Polskę, w skutku pogłębiała zawsze waśń pomiędzy braćmi rodakami i zamiast jednoczyć—osłabiała siłę wspólną, a być tak musi, gdy się psuje główny motor psychiczny, od którego wszystko zależy. Bez słońca czynu otwartego, odpowiedzialnego, lęgą się pleśni i bakterje piwniczne. Na to niema rady. W faktach — konspiracyjność polska (gdzie nie było naszych tajnych tajemniczych emisarjuszów?) stawała się tylko materjałem do konstrukcji planów politycznych innych narodów i państw. Jeżeli stwierdza się u nas brak charakterów, jednym z powodów głównych są te szepty podejrzane jednych względem drugich, będące już zdradą duchową. Spiskowano przeciwko rządom zaborców, teraz spiskuje się we własnym domu przeciwko temu, co swoje. A nie ma odwagi powiedzenia wprost: to nie moje, więc tego nie chcę.

„Jest to droga, prowadząca w bagna.

„Naród nasz potrzebuje gwałtownie otwartości. „Gryzienia sercem", jak pisał Słowacki. I prostowania błędów rozumem. Potrzebuje odwagi rozważnej, to jest takiej odwagi, która ma rację swoją nie w uniesieniu lub podnieceniu, ale w przekonaniu, że to tak jest, i że to jest dobro. Błądźcie, wykręcajcie się, okpiwajcie się, to wasza rzecz, a ja robię i mówię to, co mi nakazuje zdrowy rozsądek. Zdrowy rozsądek oparty o poczucie godności Polaka. To oparcie jest to moja forteca nie do zdobycia.

„Co za piękne założenie duszy: białe orły wylęgły się nad Gopłem? Gdzież są te orły w postępowaniu swojem dumnem

że stawki na materjały leśne są niebywale niskie, lecz taryfa zapewnia dalsze refakcje od 10 do 15%, ale tak skonstruowane, że sam eksporter z nich nie korzysta, bowiem taryfa zawiera warunek, że przesyłki muszą być adresowane na jednego odbiorcę w określonych ilościach. Tem się tłómaczy powstanie w Gdańsku firmy ekspedycyjnej Berkword, zabierającej od kolei setki tysięcy zł. miesięcznie wprost nie wiadomo za co.

Bardziej jeszcze niskie i przynoszące stratę kolejom taryfy obowiązują obecnie w eksporcie węgla.

Jako usprawiedliwienie tego, wysuwa się w prasie argument, że należy popierać eksport.

Niejednokrotnie stwierdzono, że wobec olbrzymiego zapotrzebowania na wagony, które trzeba było wypożyczać pod naładunki węgla zagranicą, płacąc od wagonu po 7—8 fr. szwajc. za dobę, a później i więcej. Za samo wynajęcie wagonów dla sformułowania np. 10 pociągów kompletnych, płacono nieraz więcej znacznie, niż dawał transport 10 pociągów do granicy.

Cóż więc dziwnego, że koleje w takich warunkach nie dają dochodów.

Bezpośrednia taryfa polsko-rumuńska, pomijając nieskończoną ilość błędów, poprawek, uzupełnień, które w kilku dodatkach przekroczyły znacznie objętość samej taryfy—w wyniku dała olbrzymie straty dla kolei polskich, gdyż stawki na naszych kolejach zostały znacznie obniżone bez odpowiedniej rekompensaty na kolejach rumuńskich.

Odpowiedzialność za braki, uszkodzenia i zagubienia towarów P. K. P. tak zwana ograniczona — przynosi sferom gospodarczym duże szkody, bez żadnego pożytku dla kolei.

Obowiązujących obecnie na kolejach przepisów przewozowych minister sprawiedliwości dotychczas nie podpisał, mimo wyraźnego zastrzeżenia w dekrecie Prezydenta o wydawaniu przepisów i regulaminów przewozowych. Czy ten brak podpisu jest przypadkowy, czy rozmyślny — nie wiadomo. Ale pod względem prawnym przepisy te zawierają takie postanowienia, że wątpić należy, aby minister-prawnik położył pod nimi swój podpis.

Dalszemi przynoszącemi kolejnictwu straty niewłaściwościami są ulgi przejazdowe.

Różnorodne organizacje polityczne, oświatowe, religijne, sportowe i t. p., jak np. kluby szachistów, zjazdy przedsiębiorstw tramwajowych, a nawet towarzystwa hodowli kanarków bez żadnej kontroli ze strony organów kolejowych korzystają ze zniżki taryfowej jedynie na podstawie przez się wydawanych zaświadczeń. Na tem tle rodzą się olbrzymie nadużycia ze szkodą dla budżetu kolejowego.

Koncesje.

Kiedy u steru rządów znalazł się p. Witos, p. Jasiński stanął odrazu w szeregi jego partji i — dzięki temu — został ministrem kolei.

Pierwszym i bodaj, że jedynym jego czynem, było nadanie koncesji T-wu podróży „Orbis" na sprzedaż biletów kolejowych.

Z tego powodu p. Jasińskiego spotykały bardzo ciężkie zarzuty, na które on dotychczas nie zareagował.

Jest on obecnie Prezesem Rady Kolejowej i jednocześnie patronem „Orbisu", którego bardzo proteguje — ze szkodą dla dochodów kolei.

Tak zw. „Europejskie Towarzystwo Ubezpieczeń Towarów i Pakunków Podróżnych" na skutek umowy z P. K. P. pobiera od kolei zgoła zbędny haracz.

Prezesem rady nadzorczej tej instytucji jest tenże p. Jasiński, centrala jej jest w Peszcie, dyrektorem niejaki — Ananjasz Einhorn.

Instytucja ta jest zgoła zbędną, ze względu na zupełny brak wypadków zagubienia lub uszkodzenia towarów, pakunków podróżnych. T-wo to przez cały czas swego istnienia nie otrzymało żadnej reklamacji.

T-wo prywatne ciągnie z P. K. P. zysku około 600,000 zł. rocznie, z jakiej racji pieniądz ten idzie do prywatnych kieszeni—a nie do kas skarbowych?

Podobnym pasorzytem na ciele P. K. P. jest także „Centrala ładunków zbiorowych, sp. z ogr. odpow." Jest to źródło znacznych dochodów dla jej akcjonarjuszy a jednocześnie źródłem strat dla P. K. P.

Układ z kolejami niemieckiemi zawarty imieniem ministerstwa kolei w r. 1921 przez jednego dygnitarza kolei, a potwierdzony w roku 1922, przyniósł niesłychane straty Dyrekcji Gdańskiej. W owym czasie niemiecka waluta z dnia na dzień gwałtownie spadała.

Wobec tego należało w tym układzie zrobić zastrzeżenie zabezpieczające koleje polskie przed stratami, kiedy niemcy uiszczali należności za przewozy między Prusami Wsch. a Rzeszą, gdyż niemcy płacili markami, tracącemi na wartości.

Skutek braku odpowiedniego zastrzeżenia był taki, że Dyr. Gdańska otrzymywała 1/1000, 1/10.000, 1/100.000 tego, co w rzeczywistości była winna otrzymać. Pewnego razu nawet zrezygnowała z odbioru przypadającej jej należności od kolei niemieckich, ponieważ koszty transportu olbrzymich pak marek niemieckich przewyższały znacznie wartość samego objektu. Stan taki ciągnął się przeszło rok, bo ministerstwo było zajęte czem innem (redukcją personelu, organizacją „Orbisu" i t. p.)

Ciekawa i pełna rewelacyj broszura ta kończy się zestawieniem, wykazującem, że: dalsza zwyżka dla towarów luksusowych, podniesienie taryfy na węgiel eksportowy do normalnej wysokości, ograniczenie wydatków inwestycyjnych do wysokości sumy pokrywanej w roku eksploatacyjnym, zwroty właściwych ministerjów za ulgowy przejazd i przewozy wojska, urzędników i t. d., wreszcie skasowanie ulg przewozowych dla Centrali ładunków zbiorowych i unieważnienie umów z „Orbisem" oraz „Europejskiem T-wem Ubezpieczenia Towarów i Pakunków Podróżnych" wszystko to razem mogłoby przysporzyć kolejnictwu polskiemu rocznego dochodu ni mniej ni więcej jak 263.000.000, słownie: dwieście sześćdziesiąt trzy miljony złotych.

W. Nowacki.

PRZYP. RED. Wyliczona powyżej przez Związek Urzędników Kolejowych suma corocznych strat kolejowych 263 miljony zł. obejmuje, naszem zdaniem, tylko część strat jakie koleje polskie ponoszą przez wadliwy obecny system zarządzania kolejami.

Najwyższa Izba Kontroli Państwa wyliczyła w swem sprawozdaniu za rok 1925, że na kolejach naszych same nadużycia przy dostawach, dosięgły sumy 200 miljonów złotych.

Jeżeli doliczyć do tych 2-ch pozycyj znaczne straty kradzieże opału kolejowego, kradzieże materjałów z warsztatów kolejowych oraz nadużycia przy przewozie ładunków i pasażerów — otrzymamy wtedy już poważną sumę strat rocznych dosięgającą 750 miljonów złotych. Suma ta mogłaby pokryć 1/3 część naszego budżetu państwowego.

Szeroki ogół obywateli polskich obarczony nadmiernemi podatkami państwowemi w wysokim stopniu jest zainteresowany, aby ten rozpaczliwy finansowo stan kolejnictwa polskiego został usunięty.

Aby ten cel osiągnąć, należy przedewszystkiem unieszkodliwić i raz na zawsze usunąć, dobrze znanych szerokiemu ogółowi, tych wiceministrów, szefów departamentów, wydziałów i dyrekcyj kolejowych, którzy wytrwale i stale bronią szkodliwych dla kolei koncesyj, a poza tem czy przez brak zdolności administracyjnych, czy przez niedbalstwo utrzymują obecny wadliwy system, niepoddający się kontroli państwowej, rujnujący państwo i obywateli, a jednocześnie utrzymujący w fermencie i niezadowoleniu licho płatnych pracowników kolejowych.

---

a samotnem wobec kurnika indorów? Piszą o tych białych orlach wierszorymarze często. Na chwilę zaczerwienią się im korale, ogon rozwachlują. Ale to jest gulgot nie śpiew. Ojczyzną ich jest kurnik, a kresem nóż kucharki.

„Inne jeszcze ptactwo przylatuje do nas z Zachodu, z tamtejszych ogrodów zoologicznych, wyranżerowane papugi międzynarodowe. Powtarzają wrzaskliwie, co tam usłyszały. Żako... żako... lori... lori... jak pisze Bainville. Było tam kiedyś coś... usłyszały, pamiętają... żako... lori...

„Jedna z takich papug przyfrunęła i do mnie. Kształciła się w wielkich humanistycznych uniwersytetach. Jakiś dowcipniś nauczył ją: „Panowie złodzieje, szanujcie mój piękny dom".

„Dziecko kilkoletnie ma ostry rozum i sprawia na swój wiek dużą satysfakcję. Ale gdy ‚stary bęcwał ma 6 lat, sprawia to niewymowną przykrość.

„A iluż takich posiada inteligentja polska, zebrana ze wszystkich szkół świata, jak do muzeum?

I dziwić się tu „chamom.."

Ignacy Oksza-Grabowski.

Fakty bolszewickie.

Mówią, że wyręby w Białowieży wydzierżawili Anglicy. Faktycznie w pałacu mieszka, poza administracją, kilku obcych żydków. Smierdzi wszędzie, bo kanalizacja zepsuta.

Po drodze do Białowieży widać częste i duże wycinki, gdzie dziko rosną krzaki i chwasty, zagajeń nowych mało.

Żubrów z 720 sztuk, które były jeszcze w czasie okupacji niemieckiej, niema ani jednego. Podobno około 200 zjedli Niemcy, a resztę poranili z dubeltówek chłopi i zwierzęta wyzdychały.

Najświeższe wiadomości z Ukrainy od drobnego rolnika Polaka, który do tej pory siedział na miejscu, ale już dłużej wytrzymać nie mógł:

Inwentarza mało, nawozu coraz mniej, urodzaje coraz gorsze. Zaradniejsi chłopi, chcąc uratować resztki mienia, wynoszą się na Syberję. Rząd bolszewicki nie dopuszcza żadnego dorobku. Kto się czegoś dorobi, konfiskują mu.

Miejscowy proboszcz katolicki w tym piekle dostał pomieszania zmysłów. Żyd, który wziął w dzierżawę majątek po Polaku i młyn, również zwarjował.

Opowiadający te słowa wygrał na loterji kilka tysięcy czerwońców. Pojechał po odbiór do Charkowa, który jest obecnie stolicą Ukrainy. Powiedziano mu tak: rząd robotniczo-włościański nie może dopuścić, aby ktoś stawał się kapitalistą, pieniędzy nie wypłaci, tylko w razie jego choroby lub kalectwa będzie mu wypłacał po 3 ruble dziennie.

Jednego dnia gazety warszawskie podały wiadomość, że robotnicy w wielkim warsztacie kolejowym na Pradze rozkradają różny cenny metal i sprzedają go paserom żydom. Na drugi dzień warsztaty spłonęły ze szkodą podaną na 4 miljony złotych. Czy dla zamaskowania kradzieży?

Rzecz polega na tem, że związki zawodowe nie dozwalają na rewizję robotników — w imię godności człowieka. Godność — godnością, a fakt — faktem. Takie sprawy załatwia się albo—albo. Albo sami robotnicy uczciwi podejmą się kontroli u swoich nieszczęsnych współpracowników i to kontroli skutecznej, a nie pozornej, albo uczciwi nie będą się obrażali, że administracja rewiduje wszystkich w czambuł, bo uczciwość nie jest wypisana na czole.

Przedmiotem sporu są tu straty pieniężne, jakie w danym wypadku ponosi państwo, lub prywatne przedsiębiorstwo, a nie godność lub niegodność.

Mamy tu do czynienia z najgorszym faryzeuszowstwem, jakie jest, bo z faryzeuszowstwem względem morału. Jest to cecha czysto bolszewicka.

„Dziady" literackie.

Żydzi są pod szczególną opieką Ligi Narodów, ale „pan Geldhab" Fredry nie. W teatrze można wystawiać, co kto chce w imię „wszechludzkości" sztuki, lecz ta „wszechludzkość" pojęta jest i praktykowana w taki osobliwy sposób, że arcydzieło Fredry jest na indeksie. Wprawdzie i w „wolnej" Ameryce „Szylock" Szekspira natrafia już na trudności co do wystawienia, ale czem jest Ameryka jako kultura, wypowiedział to wspaniale jedyny jej świecki poeta, Edgar Poe, którego prześladowało widmo domu obłąkanych. I jeżeli p. A. Nowaczyński w swoich „Nowych Atenach", gdzie wyśmiewa brud moralny Krakowa, każe pewnemu „Polaczkowi" (doskonałej zresztą figurze) całować sztandar gwiaździsty (masońsko-bolszewicki?) U. S. A., reprezentowany przez żyda galicyjskiego, satyryk daleki jest od sprawiedliwych wag Minosa, a unosi go genjusz kinematograficzno-lotniczy.

Słowem żyd, jako objekt komedji, jest w Polsce de facto zakazany. Ludwik XIV rozkazał wystawić „Pieniaczów" Moliere'a, a Mikołaj I—„Rewizora" Gogola, radzi poznać wady swojej administracji. Możemy jednakże mieć nadzieję, że żydzi sami, jako władcy, nakażą zagrać „pana Geldhaba", aby upoić się swoim trjumfem. Bo:

„Wszystkie moje dzieci i wnu-
[częta,
Będą hrabiowie, hrabianki, ksią-
[żęta".

Są już hrabiowie, hrabianki, książęta i księżniczki, przechadzają się po Saskim ogrodzie, jak pawie i pawice śród naszego drobnego ptactwa, które obowiązane jest znosić jaja na stół pański.

Są więc szanse z tej strony, że „pan Geldhab", a z nim takie źródła zdrowego humoru, jak „Złoty Cielec" i t. d., na scenę polską powrócą.

Bo żadnego zagęgania na takie egzotyczne stosunki ze strony obecnego kurnika literatury polskiej spodziewać się już nie należy. Z gazet dowiadują się czytelnicy, że istnieją podobno straże piśmiennictwa, stowarzyszenia literackie, kluby i t. d., dowiadują się o wielkiej ilości wielkich ludzi, którzy mają nawet zbudować Akademję, ale o wielkich dziełach tych osób nic nie wie, bo ich niema i przed gruntownym przewrotem pojęć, jaki wymaga dłuższego czasu, takich dzieł nie będzie. Jest to pęk róznokolorowych baloników, ale nie pracownicy myśli polskiej.

Co jest potrzebne, to przytułek dla inwalidów literackich, ofiar epoki i jej błędów, chleb łaskawy, można i ordery, ale takiej rzeczy pożytecznej nie nazywa się Akademją. Przytułek ten należałoby nazwać „Dziady".

Tr.

Aresztowania w Straży Narodowej.

Na tydzień przed wyborami do magistratu m. Warszawy, dokonano aresztowań w Straży Narodowej, więc wydaje się, jakby to było związane z wyborami. W takim razie dlaczegóż na wolnej niepodległej stopie jest strzelająca „milicja" pepeesowska? Gdzież tu ta kapitalna równość i t. d. demokratyczne? Wybory są od tego, aby się wszyscy bili i okłamywali, ale przynajmniej na równo. To jest przecież palladium.

Niedawny nasz gość w Polsce, Chesterton, w znakomitym swoim szkicu p. t. „Walka Bogów i Demonów" pisze, że przy obecnym zmaterjalizowaniu umysłu ludzkiego i odduchowieniu, zwyciężyć może tylko potęga nienawiści zła, nielicząca się z żadnemi konwencjami. Tak stary Rzym zniszczył Kartaginę Molocha i bezwzględnie, nie licząc się z kalkulacjami merkantów, obrócił ją w gruzy. Przez ten czyn Rzymu istniejemy i my dzisiejsi i dotychczas, przynajmniej oficjalnie, nie oddajemy czci Molochowi. R.

Zamek na skale nad Dunajcem.

Czorsztyn leży w Małopolsce nad Dunajcem. Historja zamku czorsztyńskiego to opowieść nader barwna. Już sama nazwa „Czorsztyn" brzmi trochę niesamowicie — oznacza ona kamień zgrozy lub kamień gniewu. Stare podanie głosi, że na wzgórzu było niegdyś miasto, co się zapadło w ziemię. Jest pono jeden dzień w roku, gdy w tem zapadłem mieście słychać dzwonienie wszystkich dzwonów w kościołach.

Otóż już za Bolesława Chrobrego Czorsztyn i sąsiadujące z nim ziemie spisko-orawskie należały do Polski. Był tu już wtedy silny zamek obronny, a Chrobry z zamku czorsztyńskiego bacznie śledził, by owe południowe krańce Polski miały siłę dla odparcia wroga. W Czorsztynie, Pławcu, Niedzicy powznosił fortece i osadził tu załogę mocną.

Potem owe zamki razem z Czorsztynem dostały się Węgrom, jako posag córki Krzywoustego, Judyty, lecz wkrótce znowuż do Polski powróciły.

Za najścia na Polskę Tatarów, musiały mury czorsztyńskie niejednokrotnie wytrzymać oblężenie hord dzikich i tu się umocnił w owym czasie Bolesław Wstydliwy, a razem z królem przebywały żona jego Kinga i matka Grzymisława.



Gdy Tatarzy sromotnie stąd odeszli, nastały lepsze czasy dla owych stron, nad modrym Dunajcem rozłożonych, wreszcie Kazimierz Wielki szczególną opieką otoczył zamki czorsztyński i niedzicki i doprowadził fortalicie do dawnej świetności.

Tu, na czorsztyńskim zamku, przyjmował Kazimierz posłów Wyrzehradzkich, gdy o ziemie Śląskie układy toczył, tu nadawał szczególne przywileje dla owych grodów i zamków na skałach zbudowanych.

Po Kazimierzu—Jadwiga niejednokrotnie Czorsztyn nawiedzała, Jagiełło tu się spotykał kilka razy z cesarzem niemieckim, Zygmuntem i tu niemcowi swe warunki dyktował.

W owym to czasie naznacza Jagiełło starostą tutejszym Zawiszę Czarnego, Sulimczyka. Samo imię Zawiszy dodaje sławy czorsztyńskiemu zamkowi i przysparza mu blasku. Aż z Danji dalekiej podąża wtedy ku Czorsztynowi król Eryk i gościnność Zawiszy tu przyjmuje.

A czasu szwedzkiego najazdu, za Jana Kazimierza, gdy ciężkie klęski Polskę nawiedziły, Czorsztynowi przypadło w udziale przyjąć w swych murach Jana Kazimierza, do ojczyzny powracającego. Tu król się umocnił, hartu nabrał i stąd już zbrojno przeciw najeźdźcy wyruszył. Wreszcie Jan Sobieski blasku ziemi czorsztyńskiej dodaje, gdy tu po wiktorji Wiedeńskiej staje i przywileje nowe dla owych ziem obmyśla.

Antoni Urbański.

Plastyka.

Sprężyste kierownictwo Tow. Zachęty Szt. Piękn. urządziło nową wystawę. Tym razem chciało położyć nacisk na naszą rzeźbę. Dzieł z metalu, gipsu lub drzewnych jest z górą 100. Ogół tych rzeczy nie można uważać za dobry, ale należy wziąć pod uwagę, że warsztat rzeźbiarski potrzebuje więcej opieki materjalnej, niżeli każdy inny. Z drugiej strony zdaje się, że zamiłowaniom polskim odpowiada bardziej drzewo, to jest snycerstwo, niżeli materjał twardy. Prace snycerskie p. Polkowskiego (Chrystus), mają charakter mistrzowski i o ile sprzyja temu ciepłość drzewa, dają wyraz męki może zbyt przemęczonej. Ciekawy jest i Perkun p. Raszki, również rzeczy p. Brzegi.

Głowy i popiersia twarde liczą kilka dzieł wybitnych. Popiersie p. Dunikowskiego (K. Kamiński) jest wyborne, trzy rzeczy starego mistrza Welońskiego, głowy pp. Miszewskiego (mar. Piłsudski), kompozycje p. Rotha, Wasiewicza, Zerycha i t. d.

Rzeźba w ruchu, to jest figurowa, ma wybitnego przedstawiciela w p. Jackowskim. Jego statuetki bronzowe odznaczają się nieprzymuszonym wdziękiem. Jest to u nas rzadkość.

W malarstwie, jak zawsze u nas, króluje pejzaż na różne modły. Między wystawionemi świeżo obrazami w tym rodzaju jest bardzo dużo wartościowych. Zamiłowanie artystów polskich do pejzażu jest nadzwyczajne. Sposoby ich techniczne są bardzo różne i coraz samodzielniejsze. Dobry znak. Trudno nawet to wyliczyć, ale spróbujmy. Bardzo swoiste malowania p. Austena, p. Biske, mocne luministyczne rozlewy wód p. Czepity, wyjaskrawienia p. Chorembalskiego, delikatne pejzaże p. Jarosza, żywa natura p. Kotowskiego, charakterystyczne kolorowania p. Kurzawińskiego, duże płótno p. Lasockiego z krowami i szerokim pejzażem wiejskim, traktowanym z fantazją, morza p. Nałęcza coraz silniejsze i jego umiejętne połączenia historji ze sztuką, mgły wodne p. Popowskiego, szczere i świeże pejzaże p. Rolińskiego, mistrzowskie Tatry p. Sipińskiego i miłe „Zakopane" p. Stępskiego, wesołe akwarele p. Szewczyka, fantazje luministyczne p. Szwocha, szrony p. Ziomka, noce p. Domaradzkiego, ładne pastele p. Habrikowej.

Gmachy p. Trzebińskiego, jak zawsze interesujące i p. Rudzkiej. P. Stabrowski dał piękny fragment willi na Capri. P. Wawrzeniecki—baśń z czystej gry kolorów na przedmiotach bez nazwy.

Sztuka portretowa, jak zauważyliśmy już nieraz, stoi u nas słabo. Artyści wolą wczuwać się w przyrodę, niż w charaktery osób. Zanotujemy niezły portret p. K. Górskiego i 2 nieduże portrety p. Słupskiego, bardzo dobre co do charakteru i co do wykończenia. Portrety kobiet p. Kidonia są nietylko efektowne, ale posiadają wartość fantazji i lekkości, chociaż nie w twarzach. Portrety p. Borzyma mimo pewne przymioty są na gościńcu do banalności.

Osobną salę pomieściła Zachęta kolorowym karykaturom p. Z. Czermańskiego. Dobra karykatura, której wzorem pod względem ujęcia psychicznego, jakie musi współdziałać z techniką, są rzeczy takiego Goyi, jest sztuką bardzo trudną, wymagającą od artysty mocnej intuicji intelektualnej. Karykatury p. C. są interesujące aktualnie, to jest o ile pod nimi jest podpis osób aktualnych. Osoby staną się nieaktualne, a cóż pozostanie z karykatur? Jednakże z niektórych lepszych coś może pozostanie.

Gr.

PRZYP. RED. Lokal Zachęty uległ najściu fizycznemu pewnego grona osób tak zwanych „lewicowych", niezadowolonych z nieprzyjęcia na wystawę przez jury jednej z rzeźb. W incydensie brał udział b. minister, p. Sujkowski, obok żyda p. Toeplitza ze znanej rodziny bolszewickiej.

W tym czasie w innym przybytku sztuki, mianowicie w Operze, inny b. minister p. Downarowicz napadł laską na p. A. Nowaczyńskiego, literata i wzajemnie się obito.

Tak więc niewinne słodkie Muzy są w stanie oblężenia.

Nasze dlaczego?

Prasa codzienna pisze, że na zakończenie Zjazdu harcerskiego z okazji Św. Jerzego (cóż to za okazja?) — patrona skautów — wysłano depesze m. in. do Naczelnego Skauta, gen. Baden-Powell'a.

Przy tej okazji zapytujemy: dlaczego wysłano depeszę do gen. br.·. Baden-Powell'a, masona wysokiego wtajemniczenia (p. X. Bp. Pelczar, Masonerja, wyd. 1914 r.) i co nasze harcerstwo ma wspólnego z masonem gen. Baden-Powell'em?

M. P.

Do Czytelników i Zwolenników „Pro Patria".

Przypominamy, że pismo nasze jest stale wydawnictwem deficytowem. Wychodzimy rok 4-ty tylko dzięki finansowemu poparciu tych Czytelników i Zwolenników, którzy rozumieją naszą sytuację i zasilają nasz fundusz prasowy.

Przypominamy więc, aby w swej pomocy nie ustawali, gdyż wydawnictwo innych źródeł pokrycia deficytu niema.

REDAKCJA I ADM. „PRO PATRIA"

Redaktor: **M. Olszewski.** Wyd.: Polska Spółdzielnia Wydawnicza w Warszawie, Traugutta 3

Druk „Reduta", Warszawa Traugutta 3.